

# Mrozu, Gdyby miało nie być jutra

Gdyby miało nie być jutra kupiłbym 45-tkę  
Naładował magazynek i zajebał komus portfel  
Zgarnął cały hajs jaki miał na koncie  
I wyjechał nową Carrera z salonu Porshe  
Kupił dwa bilety na Majorke albo do Meksyku  
Ale wcześniej bym odjebał kilku typów  
I patrzeć jak pociski rozrywają im aorty  
Uśmiechnął się i ktoremus napluł w mordę  
Heh, i walnąłbym kilka Danielsów z lodem  
Chuj z prawem jazdy i chuj z tym samochodem  
Smignął bym dwie paki po jakiejś wiejskiej drodze  
Zapalił jointa a później utopił wóz w jeziorze  
Może zadzwoniłbym do ciebie z budki  
Mówiąc że zależy mi na tobie i jestem smutny  
I mam w bagażniku kierowcę taksówki  
Która porwałem razem z nim i stoję na dole z flaszką wódki  
Wziąłbym lyka i o nic nie pytał  
Pocałowałbym cię w usta by poczuć smak życia  
Odwrocił się przyłożył sobie lufę do skroni  
Gdyby miało nie być jutra tak właśnie bym zrobił  
I jeszcze wcześniej pobrałbym kredyt z banku  
I przegrał na wyścigach konnych resztę hajsu  
I do jutra byłbym martwy i kurwa przyzekam  
Chyba to zrobię bo jutro nic mnie nie czeka

Ejj na pochybel wszystkim  
Bo jutro z tego nie będzie już nic  
Jutro z tego nie będzie już nic  
Stoję sam na sam z życiem i muszę coś zniszczyć  
Ejj na pochybel wszystkim  
Bo jutro z tego nie będzie już nic  
Jutro z tego nie będzie już nic  
Przegrajmy życie i przestanmy istnieć

Jeśli jutro byłoby wątpliwe piłbym tekilę  
Później dałbym kelnerce jej największy napiwek  
Posypałbym kreskę i zwinał dwusetkę  
Wciagnał i wreszcie poczuł dobrze przez chwilę  
Naładował berette i zapalił Cohibe  
I zastrzelił komendanta bo pierdole policję  
Później wziąłbym tamta kelnerkę za zakładniczkę  
I mówiąc że jest wolna dał jej w prezencie walizkę  
A w niej moja polisa i milion w setkach  
Które wcześniej bym wyjebał z banku mordując szefa  
I wychyliłbym szklanke Jacka Danielsa  
Gdyby miało nie być jutra to jest druga wersja  
Później wyjechałbym S-ką z salonu Merca  
Ładując cały magazynek w pana prezesa  
Wcześniej tancząc jak wariat na masce CLS-a  
Później wsiadłbym i uciekł na bezludne przedmieścia  
Wcisnąłbym gaz i nie martwił o nic  
Jadąc w ciemności przez las wyłączyłbym reflektory  
Zadzwonił do ciebie mówiąc że jestem zmęczony  
Przeładował bron i przyłożył lufę do skroni  
I jeszcze wcześniej lyknałbym trochę Valium  
I przegrał na wyścigach konnych resztę hajsu  
I do jutra byłbym martwy i kurwa przyzekam  
Chyba to zrobię bo jutro nic mnie nie czeka

Ejj na pochybel wszystkim  
Bo jutro z tego nie będzie już nic  
Jutro z tego nie będzie już nic  
Stoję sam na sam z życiem i muszę coś zniszczyć  
Ejj na pochybel wszystkim

Bo jutro z tego nie będzie już nic  
Jutro z tego nie będzie już nic  
Przegrajmy życie i przestanny istnieć